

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

Rezerwa Cziczierina w Berlinie.

Porada u lekarza i obiad u Stresemanna.

Berlin, 1. 10. — Wczoraj o godz. 11 min. 50 rano przybył do Berlina kom. Cziczierin. Na dworcu śląskim powitał go poseł so wiecki w Berlinie Krestinskij oraz niemiecki wiceminister spraw zagranicznych Schuberth.

Licznie zgromadzona na dworcu publiczność, dziennikarzy i fotografów spotkał Zawadzka. Cziczierin wyraził bowiem życzenie natychmiastowego udania się do gmachu poselstwa sowieckiego. Wyprowadzono go bocznym wyjściem tak, że nikt nie zauważył jego odjazdu.

O godz. 6 wieczorem odwiedził kom. Cziczierina znakomity lekarz prof. Klemperer, który dokonał konsultacji.

Wieczorem min. Stresemann wydał na cześć gościa uroczysty obiad, w którym wzięło udział około 40 osób.

Jutro odbędzie się konferencja z kanclerzem Lutherem. Konferencja prasowa za powiedziana jest dopiero na sobotę.

W kołach politycznych podkreślają ją ko znamieny fakt rezerwy, z jaką Cziczierin traktuje próby nawiązania rozmów polityków niemieckich.

Natychmiast po przyjeździe do Berlina Cziczierin oświadczył, że jest chory i że z nim nie może się widzieć.

Charakterystycznym jest również artykuł w dzisiejszym „Vorwaertsie“.

Dziennik socjalistyczny pisze, że przy stąpieniu Niemiec do paktu i wejście do Ligi Narodów nie zmieni dotychczasowego stosunku Berlina do Moskwy. Poszukiwa-

nie więc przez Sowiety nowych przyjaciół jest — zdaniem socjalistycznego organu — co najmniej zbyt optymistyczne.

W kołach rządowych niemieckich panuje naogół pesymizm.

Sytuacja jest nader trudna. Niemcy obawiają się, że w razie ponownego zbliżenia się Rzeszy do Rosji kredyty angielskie zostaną wstrzymane, co grozić może katastrofą przemysłowi i walucie niemieckiej.

POBYT CZICZIERINA W BERLINIE WYJAŚNI ZBLIŻENIE POLSKO-ROSYJSK.

Tak przewidują Cześć.

Praga, 1. 10. — „Narodni Politika“ sądzi, że w warszawskiej wizycie Cziczierina chodzi o coś innego, niż o zwykły manewr taktyczny.

Znaczenie wizyty Cziczierina w Warszawie będzie widoczne dopiero po wizycie jego w Berlinie.

„Venkow“ pisze, iż na leży liczyć się z faktem rosyjsko-polskiego zbliżenia politycznego i współpracy gospodarczej.

Katolicki „Czech“ zapytuje, dlaczego Polska przyjęła teraz Cziczierina i stwierdza, że nie należy się niepokoić z powodu tego, gdyż Polacy w dziedzinie zagranicznej są dobrymi politykami. Jeśli więc doszło do wizyty Cziczierina, musiały i tu być poważne przyczyny.

Po Francji powiał wiatr, stwarzający przychylną dla Niemiec atmosferę. Min. Benes pomaga tej polityce i prowadzi rokowania w Berlinie. Anglia nigdy nie wykazała dobrego odczucia interesów Polski i Czechosłowacji. Polsce nie pozostało nic innego, jak bezpośrednie porozumienie się z Sowietaми.

CZICZIERIN ODWIEDZI RYGE W POWROTNEJ SWEJ PODRÓŻY.

Ryga, 1. 10. Według „Jaunakas Sinas“ Cziczierin, powracając do Moskwy z końcem października, zatrzyma się w Rydze. Odbędzie on tu rokowania z rządem lotewskim w różnych kwestjach, między innymi w sprawie wykonania nieuregulowanych dotychczas artykułów traktatu pokojowego.

NIEMCY TANCZĄ DOKOŁA CZICZIERINA.

Wiedeń, 1. 10. (PAT). „Neue Freie Presse“ zamieszcza w depeszy z Berlina następujące uwagi na temat wizyty Cziczierina w Berlinie:

Koła polityczne niemieckie zostały poinformowane, że dyskusje z ministrem Skrzyńskim nie wyszły poza ramy stosunków polsko-rosyjskich i w Warszawie nie zawarto przygotowawczych umów, które by odpowiadały życzeniom Polski.

Rokowania w sprawie paktu gwarancyjnego nie zmieniają stosunku Niemiec do Rosji. Niemcy stoją nadal na stanowisku traktatu, zawartego w Rapallo.

Dr. Stresemann i kanclerz Luther mieli sposobność zapewnić Cziczierina, że rząd niemiecki nie wstąpi do Ligi Narodów, jeżeli przedtem nie będzie ustalona interpretacja art. 16 paktu Ligi.

SPISEK PRZECIWIW KRÓLOWI ANGIELSKIEMU.

Berlin, 1. 10 (PAT). Z Londynu donoszą, że angielska policja odkryła spiszek przeciwko królowi angielskiemu. Przedsięwzięto daleko idące środki ostrożności. Porty angielskie są silnie strzeżone. Dwóch członków centrali komunistycznej w Berlinie miało brać udział w spisku.

ZABÓJCA METROPOLITY JERZEGO były archimandryta Smaragd-Łotyszenko kapitułuje.

Z Warszawy donoszą: Wczoraj przebywający w więzieniu Smaragd, odrzuciwszy tak długo przygotowaną dla 2-iej instancji obronę zmierzającą do zmniejszenia kary, — nadesłał do Sądu Apelacyjnego kapitulację swoją bez jej umotywowania, oświadczając jeno, że poprzestaje na wyroku Sądu Okręgowego i zrzeka się skargi apelacyjnej własnej i swoich obrońców.

Od tej chwili wyrok I-iej instancji skazujący go na 20 lat ciężkiego więzienia stał się prawomocnym.

FORD, A POŻYCZKA FRANCUSKA.

Paryż, 1. 10. Amerykańska firma samochodów, Forda, przeznaczyła milion franków na rzecz francuskiej pożyczki w złocie.

P. Cziczierin na dworcu w Warszawie.



Pan Cziczierin x) na dworcu, w otoczeniu posła sowieckiego p. Wojkowa xx), min. Skrzyńskiego xxx) i p. Wszelakiego xxxx) kierownika ref. ros. w M. S. Z., który powitał komisarza sowieckiego na granicy polskiej w imieniu Min. Spr. Zgr.

Przymusowa likwidacja Łódzkiej Spółki Akcyjnej Ubezpieczeń „Pax“.

Ze względu na to, że Łódzka Spółka Akcyjna „Pax“ nie dopełniła obowiązku uzupełnienia swego kapitału zakładowego do dnia 1 lipca 1925 roku do wysokości 3/5, wskazanej w § 20 ust. 3 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 25 czerwca 1924 r. o bilansowaniu w złotych oraz o określeniu złotych kapitałów własnych przedsiębiorstw, obowiązanych do prowadzenia ksiąg handlowych, Przewodniczący Wydziału Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi, na wnio-

sek Ministerstwa Skarbu o przymusową likwidację tej Spółki, decyzją z dnia 29 września 1925 r., postanowił uznać Spółkę Akcyjną „Pax“ za podlegającą przymusowej likwidacji.

Likwidatorami z urzędu mianowanymi zostali dotychczasowi członkowie Zarządu pp. Karol Steinert, Tomasz Stożkowski, Emil Hirsberg, Wiesław Gerlicz, Mieczysław Pinkus, Władysław Landsberg, Max Fiszer, Jakób Petters, Franciszek Ramisz, Juljusz Triebe i Juljusz Kinderman.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Belgia	26,54
Londyn	28,99
Nowy-York	5,96
Paryż	28,40
Praga	17,73
Szwajcaria	115,51
Wiedeń	84,34
Włochy	24,35

Druga przedg. warszawska.

Dolar	6,08
-------	------

Tendencja bez zmiany.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Złoty	88,00
Warszawa	86,00
Dolar	5,25
Przekaz na Warszawę	6,00

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,10; — Banki wymiany kupowały około godziny 12 ej efekty po kursie 6,05; — Sprzedawały po 6,10;

Tendencja zniżkowa. Podaż obfita.

Załamane się polskiego kupiectwa

W ostatnich miesiącach byliśmy świadkami przykrego nadzwyczaj, a nawet bolesnego zjawiska, wzrastającej w przyspieszonym tempie fali bankructw w szeregach młodego kupiectwa polskiego. Jest to objaw bardzo niepomysłny z punktu widzenia państwowego i społecznego, jeżeli już pominiemy czynnik narodowy i wyznaniowy.

Wszyscy badacze polskiej historii dochodzili na podstawie swoich sumiennych studiów do wniosku, że jedną z ważnych przyczyn naszego załamania się pod koniec osiemnastego stulecia, był zupełny prawie brak polskiego mieszczaństwa, które po krótkim rozkwicie w wiekach średnich, zostało wyparte przez ruchliwych przybyszów żydowskich. Cały handel, a nawet w wielkiej części także drobny przemysł i rzemiosło przeszło powoli w ich ręce; dziś jesteśmy pod tym względem od nich zupełnie uzależnieni.

Ponieważ ten stan rzeczy miał przykre społeczne i polityczne następstwa, nie brakło już przed wojną światową prób odrodzenia polskiego handlu i niezależnienia nas od solidarnego i międzynarodowego, a wskutek tego często niebezpiecznego handlu żydowskiego. Ruch ten przybrał jednak kierunek radykalnie wyznaniowy i wskutek tego jego granice zgóry były bardzo zacieśnione, a efekt faktyczny nieduży.

Po odrodzeniu naszego państwa, próby stworzenia handlu polskiego mogły oprzeć się na szerszych podstawach, albowiem nieprzychylnie w pierwszych latach do naszej niepodległości się odnoszące „neutralne” rzesze żydowskie, przypomniły nam fatalny brak polskiej, lojalnej warstwy kupieckiego mieszczaństwa.

Powstał szereg instytucyj handlowych, zakrojonych na większą skalę, pozatem cały szereg drobnych kupców polskich, zaczęli służyć czynem idei zorganizowania polskiego handlu. Przykład niedawno przyłączonego Poznańskiego pozwalał rozkochać jaknajlepsze nadzieje.

Nie trzeba zapominać, że większość tych pionierów, liczyła nietylko na swoje siły i umiejętności, co na nastroje w społeczeństwie, które powinny były ich zdaniem zastąpić im brak odpowiednich kapitałów i doświadczenia. Działo się to też dopóty, dopóki trwał podniecony stan umysłów; z chwilą jednak, gdy momenty psychologiczne zeszyły na drugi plan, a zaczęły się wysuwać na pierwsze miejsce żełazne prawidła ekonomiczne, wszystkie te zamierzenia, wybudowane na lotnym piasku przemijającej uczciwości, musiały runąć.

Praktyka pokazała, że nie wystarcza wola stworzenia czegoś, ale, że trzeba najpierw przygotować silny fundament; pod stawą, na jakiej może się oprzeć kupiectwo polskie muszą być: przedewszystkiem nie zachwiana solidność, fachowe przygotowanie, oszczędność, przezorność, a wkońcu kapitał. Powiadamy wkońcu kapitał, albowiem, jeżeli istnieją poprzednie dane, zdołanie kapitału wzgl. kredytu nie jest dla kupca rzeczą niemożliwą nawet w najtrudniejszych warunkach. Pozatem czynnikiem ostatnim, ale nie najmniej ważnym, jest odpowiednie przygotowanie społeczeństwa, które w chwilach trudnych może kupiectwu swojemu zachowaniem się dać skuteczną podparę. Nie można też zapominać o tem, że kupiec, musi się zawsze liczyć nietylko z zyskiem, ale i ze stratami i odpowiednio dostosować prowadzenie swego handlu.

Brak tych przymiotów jest jedną z głównych przyczyn zarysowującego się u nas upadku polskiego handlu; Poznańskie z obecnego przesilenia dzięki tym zaletom, które posiadało po wielu latach walki, wychodzi obronną ręką. Tam też powinniśmy szukać przykładu dla siebie.

Komunizm krzewiony przez masonerię!

Władze nasze ujęły kierownika roboty komunistycznej, który okazał się dygnitarzem masońskim.

Wilno, 1 10. Wileńska policja polityczna aresztowała przed paru dniami prezesa centralnego komitetu wykonawczego komunistycznej partji Białorusi zachodniej, który okazał się również redaktorem nielegalnego pisma komunistycznego „Bolszewik”.

Przy aresztowanym znaleziono kilka paszportów na różne nazwiska oraz wielką ilość dokumentów kompromitujących. Wszelako najciekawszą może w tej sprawie będzie inna okoliczność — oto przy aresztowanym znaleziono pieczęć loży masońskiej.

Loża ta należała do „okręgu północnego Polski”.

Aresztowanym jest Rosjanin, człowiek o wyższym wykształceniu, władający wielu językami. Nazwiska swego ujawnić nie chce.

Przechwycenie masona na robocie komunistycznej, daje jeszcze jeden argument tym, którzy wskazywali niejednokrotnie na łączność masonerii z robotą wywrotową. Wiadomość o przechwyceniu masona — komunisty z szybkością błyskawicy rozeszła się po Wilnie, wzbudzając kolosalne zaciekawienie.



O czem myśli prasa polska?

„Echo Warszawskie” z okazji rezolucji rady naczelnej PPS w sprawie utrzymania ośmiogodzinnego dnia pracy, udowadnia konieczność wzmoczenia wysiłku indywidualnego i przedłużenia go do norm. przyjętych w Niemczech.

Niemcy były w lepszym stokuć położeniu po wojnie, niż Polska. Niemcy posiadają, o ile się nie myli, najlepszy ustrój socjalny i najlepsze warunki pracy. Mimo to zdobyła się masa uświadomiona obywateli niemieckich na rozumny wysiłek w kierunku wzmoczenia godzin pracy, by więcej było owoców pracy.

Miśmy bogactw nie posiadali, mogliśmy je zdobyć i możemy je dzisiaj zdobyć tylko oszczędnością owoców pracy: zdobyciami każdej jednostki wydobyciami i namagazynowaniami ze swej energii. Zamiast tego zjawiał się przymus zakładania beczynnie rąk nawet dla tych, którzy chcieli i musieli pracować ponad przepisową ilość godzin pracy. Jednym słowem zaczęliśmy tak żyć, jakbyśmy mieli ogromne stopy owoców pracy i bogactwo, któreby nam pozwalało bawić się w socjalnych „rentjerów”.

Jest to wielki błąd, do którego każdy myślący realnie człowiek, społecznie trzeźwo usposobiony, musi się przyznać.

„Kurier Poranny” podkreśla, że toast Cziczierina obalili stali argument Niemiec, uzasadniający konieczność ustępstw na ich rzecz, a mianowicie wysuwane przez nich ciągle widmo „pożarów” na wschodzie Europy.

Toast p. Cziczierina stwierdził manifestacyjnie, że tego niebezpieczeństwa w dającej się przewidzieć przyszłości zupełnie niema. Jedno tedy z kunsztownych rusztowań, wzniesionych przez kazuistykę dyplomacji niemieckiej wali się tem samem w gruzy. Pokojowi na Wschodzie nic nie zagraża — poza jednym jedynym militarystem nacjonalistycznym niemieckim. Ustalenie tej prawdy w chwili konferencji ambasadora von Hoescha z p. Briandem nie mogło nie być wielkim zmartwieniem, a choćby tylko zakłopotaniem dla p. Stresemanna.

„Robotnik” nie podziela optymizmu prasy warszawskiej i upatruje w wystąpieniu Cziczierina wyłącznie manewr polityczny.

Musimy włączyć pamiętać, że podstawą polityki sowieckiej nie jest dążenie do pokoju powszechnego, lecz przeciwnie — do udaremnienia pokoju, za bójczego dla przyszłości komunizmu światowego. Stosunek Moskwy do Protokołu Genewskiego świadczy o tem najdobitniej. I w obecnej sytuacji Rosja nie sprzeniewierza się tej swej kardynalnej zasadzie, lecz usiłuje odparować niebezpieczeństwo angielskie przy pomocy manewrów, rzekomo pokojowych, kryjących jednak w sobie poważne niebezpieczeństwo wojenne. Gdyby plany sowieckie — w tej lub innej formie — udały się, Rząd sowiecki wygrałby podwójnie: zadałby cios Anglii i jeszcze bardziej pogorszyłby widoki pokojowe Europy.

Kurs polski w Kopenhadze.



P. Stegman, lektorka języka duńskiego w uniwersytecie poznańskim zorganizowała dla studentów polskich kurs języków skandynawskich w Kopenhadze, na który wyjechało kilkudziesięciu uczestników. Ilustracja przedstawia fragment sali wykładowej z p. Stegman, (druga od prawej strony w ostatnim rzędzie.)

N. P. R. przeciw reformie rolnej.

Senator Szydłowski po dygu w stronę włościństwa, w następujący sposób sformułował zarzuty robotników miejskich przeciw reformie rolnej.

Wskutek reformy rolnej utraci pracę około 100.000 rodzin robotników rolnych. Jeżeli taka ilość robotników straci źródło zarobkowania, to jaki procent będzie mógł korzystać wogóle z tej reformy rolnej? Ile ziemi będzie mógł ów robotnik otrzymać. To jest według projektu ustawy — taka nominalna ilość, że ów robotnik osadzony na tej ziemi, a pozabawiony dotychczasowego zarobku, podziękowałby pięknie za taką opiekę. O czy będzie on w stanie wybudować sobie budynki gospodarcze, kupić żywy i martwy inwentarz i ziemię?

Może on wprowadzić po myśli § 71 otrzymać kredyt gotówkowy do wysokości 2.500 złotych na jedne gospodarstwo. Czy za 2.500 zł. — skoroby ów pracownik folwarczny w całości je otrzymał, bo kredytu od osób trze-

cich nie dostanie — może on wybudować budynki i kupić żywy i martwy inwentarz? To jest utopia. Nikt nie będzie się mógł zagospodarować.

Wobec tego w możliwość utworzenia dla robotników rolnych warsztatów rolnych ja nie wierzę. A jeżeli tak jest, to w stosunku do robotników rolnych reforma rolna osiągnie tylko jeden cel, wytworzy tylko nędzarzy. Czy mają wyemigrować? Miasta tych robotników rolnych nie przyjmą bo mamy w miastach z powodu zastojów i zamknięcia fabryk prawie 200 tysięcy bezrobotnych, czyli z rodzinami około miliona bezrobotnych. Liczba ta z każdym dniem powiększa się. To znaczy, że wskutek bezpośredniego wyrzucenia samej ludności folwarcznej bezrobocie zostanie zwiększone. Reforma rolna tworzy z robotnika rolnego wroga, żyjącego bez pracy. Ona nie zaspakaja najżywoźniejszych jego potrzeb i nie zabezpiecza żadnych podstaw bytu dla niego.

Pociągnięcie do odpowiedzialności

dyrektora Banku Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan.

Aresztowanie zna ego w naszym mieście ze swej energii i pracowitości, dyrektora Naruszkiewicza wywołało zrozumiałe poruszenie w naszym mieście, albowiem cieszył się on opinią człowieka nadzwyczaj prawego i osobiście nieskazitelnego. Aby wyjaśnić powody tego przykrego nadzwyczaj zdarzenia, zasięgnęliśmy informacji u samego źródła, t. j. w Banku, który jest wprawdzie pod nadzorem sądowym, ale nadal pracuje. Udzielono nam tam następujących wyjaśnień:

Stowarzyszenie Aptekarzy miało w Banku Kupców 20.000 złotych. Gdy Bank został postawiony pod nadzór sądowy i otrzymał tem samem moratorium, Stowarzyszenie Aptekarzy zwróciło się do dyrektora z żądaniem, aby mu wypłacono sumę 20.000 złotych. Dyrektor Naruszkiewicz polecił wystawić czek na Bank Pol-

ski, uważając, że sumami tam zdeponowanymi można dysponować dla klientów banku. Tymczasem Bank Polski na wieść o zawieszeniu nadzoru sądowego, zablokował sumy, należne Bankowi Kupców i czekał przedstawił do wypłaty nie zrealizował. Wobec tego, że zachodzi podejrzenie, że czek był wystawiony ze świadomością tego, że sumami złożonymi w Banku Polskim, już dysponować nie może, prokuratura zarządziła aresztowanie, prawdopodobnie na podstawie postanowień karnych ustawy czekowej. Ponieważ moment zawieszenia nadzoru sądowego nad Bankiem i zablokowania należności przez Bank Polski nie odbyły się równocześnie, sąd będzie musiał ustalić, czy dyrektor Naruszkiewicz nie padł ofiarą nieświadomości.

Na Uniwersytecie Jagiellońskim są wolne miejsca dla studentów.

2 koł. Na uniwersytecie jagiellońskim są w Krakowie daje się zauważyć niezwykły słaby napływ studentów na uniwersytet Jagielloński. Do wtoru zapisało się niespełna 2000 słuchaczy. Zaznaczyć należy, że w roku ubiegłym, na dwa dni przed zamknięciem wpisów, liczba ta wynosiła 5000. Także w Akademii Górniczej zapisał się znaczny spadek. Inauguracja roku akademickiego odbędzie się w sobotę, 3-go października. Po sprawozdaniu rektora p. Rostworowskiego, prof. Marchlewski wygłosi odezwy na temat „Społeczeństwo wobec nowożytnej broni chemicznej”.

ALHUCEMAS—BIBANE

Optymizm w Hiszpanji maleje.

Abd-el-Krim będzie mógł spokojnie prezimować.

Stanowczy opór, jaki przeciwstawił Abd-el-Krim francuskim próbom przełamania swego frontu, skłonił rząd paryski do uzgodnienia swej akcji przeciwpowstańczej z działaniami wojsk hiszpańskich w północno-zachodnim kącie Maroka, tj. w okół Ceuty i Tetuanu oraz w niektórych tych punktach wybrzeża śródziemnomorskiego, które znajdują się dotąd, jak np. Melilla, w rękach wojsk hiszpańskich. Umowa polityczna, podpisana w Madrycie przez p. Malvy, poprzedziła umowę wojskową między marszałkiem Primo de Rivera i marszałkiem Petain'em. Wynikiem jej był szeroko zakreślony plan wspólnego i ześrodkowanego natarcia wojsk hiszpańskich i francuskich na powstańców riffeńskich. Francuzi mieli za cel zdobycie silnie umocnionego i niedostępnego masywu górskiego, Bibane, na północnym wybrzeżu rzeki Uerghi. Hiszpanie zaś mieli wykonać desant (wylądowanie) w zatoce Alhu cemasu. Bronionej dość silnie umocnienia nadbrzeżnej, a celem głównym akcji hiszpańskiej miało być miasto Ajdir, leżące tuż nad wspomnianą zatoką, a które stanowi jednocześnie stolicę i główną kwaterę Abd-el-Krima.

Akcja hiszpańska rozpoczęła się dnia 7 b. m. pod osłoną floty hiszpańskiej i kilku jednostek francuskich (liniowiec „Paris” oraz krążowniki „Metz” i „Strassburg”). Wojska hiszpańskie pod dowództwem jen. Sarro, kierowane zresztą z pokładu pancernika hiszpańskiego „Alphonso XIII” przez samego jen. Primo de Rivera, wylądowały nie w samej zatoce, lecz na zachodnim jej cyplu zwanym półwyspem Cebadilla gdzie oskrzydliwszy umocnienia riffeńskie pod Moro Nuevo, umocniły się na dość znacznym skrawku wybrzeża. Zdawało się więc na pierwszy rzut oka, iż po takim sukcesie kampania marokańska musi się zbliżyć ku rozwiązaniu, gdyż stolica Abd-el-Krima znalazła się w sefrze działających, a co więcej została poważnie zagrożona.

Zwłaszcza, iż wojska francuskie uzyskały również poważny sukces. Była to druga operacja w większym stylu na tym, tak trudnym terenie, frontie. Pierwszą było odparcie Riffenów od Tazy, dokąd zbliżyli się po wywołaniu powstania w plebionach Tsulów i Branów na wschodnim odcinku frontu francuskiego. Ten wypadek powstańców, zagrażający linii komunikacyjnej Fez-Oran, zlikwidowany został całkowicie, i nic już nie stało na przeszkodzie zaatakowania Abd-el-Krima na najważniejszym odcinku jego frontu, a mianowicie na północ od Fezu. Tam też rozciąga się ów potężny masyw górski Bibane, któ-

ry wpadł w ręce Abd-el-Krima natychmiast w pierwszej fazie natarcia jego na Francuzów. Obecnie wojska francuskie po 24-godzinnym przygotowaniu artyleryjskim zaatakowały tę redutę i po zaciętej walce zdobyły ją. Tym sposobem północne wybrzeże Uerghi dostało się całkowicie w posiadanie Francuzów, którzy stanęli już zdecydowanie nad granicą protektoratu hiszpańskiego, tj. właściwego obszaru Rif fu.

Optymistyczne przewidywania nie sprwadają się jednak dotąd. Przedewszystkiem jen. Sarro nie może w żaden sposób rozszerzyć swego desantu na Cebadilla, a nawet, przeciwnie, znajduje się w dość kłopotliwym położeniu, z uwagi na wzmagaający się przeciwko niemu napór znacznych sił Riffenów. Abd-el-Krim przepowiada „wrzucenie Hiszpanów do morza”. Jeśli istotnie wojska hiszpańskie naporu nie wy-

trzymają, to wycofanie się ich z powrotem na okręty będzie niezmiernie utrudnione i łatwo zamienić się może w dużej mierze niepowodzenie. Kampania dardaneńska z czasów wielkiej wojny uczy nas, że jakie mi to trudnościami walczyć musi każdy desant, spotykający się z natychmiastowym oporem na wybrzeżu. To też sami Francuzi przyznają, iż komunikaty hiszpańskie są w ostatnich czasach pełne niepokoju.

Jedno więc staje się jasnym. Trzeba będzie zimować przed ostatecznym zatriumfowaniem nad Abd-el-Krimem. Okazał się on silniejszy, niż przypuszczano początkowo. Jeśli istotnie wojska jen. Sarro poniosą klęskę, to sława buntowniczego emira wzrośnie jeszcze więcej. Już i tak w Syrii Egipcjanie odprawiają się po meczetach nabożeństwa za jego pomyślność w walce przeciwko giurom (niewiernym).

Podróż poślubna.



— A mówiłem ci, Zosienko, nie całuj mnie wtedy, gdy kieruję autem.

Ustępność rządu polskiego w rokowaniach handlowych z Niemcami.

WARSZAWA, 1. 10. W ministerstwie przemysłu i handlu odbyła się konferencja porozumiewawcza w sprawie rokowań handlowych z Niemcami. W konferencji wzięli udział podsekretarz stanu w ministerstwie przemysłu i handlu, p. Doleżał, przewodniczący do rokowań z Niemcami, dr. Prądzyński, przedstawiciele ministerstwa spraw

zagranicznych, ministerstwa przemysłu i handlu i ministerstwa rolnictwa. Ustalono szereg dezyderatów, które następnie będą przedmiotem rozważań na jutrzejszym posiedzeniu rady gospodarczej poczem zostaną przez rząd skonkretyzowane jako nowe instrukcje dla naszej delegacji.

Narady stwierdzają przewidywa-

Co myślą o warszawskiej wizycie Cziczeryna.

w Niemczech, Włoszech i Francji.

BERLIN, 1. 10. (United Press). Pierwszym wrażeniem kół miarodajnych o wizycie Cziczeryna w Warszawie było, że pogłoski prasy o polsko-rosyjskim sojuszu są mocno przesadzone.

Panuje ogólny pogląd, że głównym celem wizyty rosyjskiego męża stanu, było umocnienie stosunków handlowych między obydwojoma państwami, a przede wszystkim wyjaśnienie naprężonej sytuacji na granicy polsko-rosyjskiej (?).

Przywódcy polityczni sądzą, że Moskwa usiłuje zmniejszyć nacisk na zachodni front, celem uzyskania wolnej ręki na Dalekim Wschodzie i przyspieszenia utworzenia bloku rosyjsko-chińskiego-japońskiego. Zbliżenie polsko-rosyjskie jest nowym argumentem za podjęciem normalnych stosunków Rosji ze Stanami, ponieważ stosunki w Moskwie skonsolidowały się wcześniej, aniżeli przypuszczano.

RZYM, 1. 10. Prasa włoska omawia szeroko odwiedzin Cziczeryna w Warszawie. Dzienniki zgodnie dopatrują się w tej wizycie próby Rosji wywarcia na Niemcy jeszcze w ostatniej godzinie nacisku. Głównym zamiarem Cziczeryna jest — zdaniem prasy włoskiej — przeszkodzenie, ażeby Niemcy nie podpisały paktu gwarancyjnego i w ten sposób nie poddały się pod nieuniknione następstwa zdecydowanej polityki zachodniej. Porozumienie rosyjsko-polskie musi na Niemcy zrobić duże wrażenie, szczególnie ze względu na drażliwość dla Niemiec sprawy granicy niemiecko-polskiej.

PARYŻ, 1. 10. (United Press). Cała prasa francuska zajmuje się żywo pobycem Cziczeryna w Warszawie. Prasa francuska w przybyciu Cziczeryna do Warszawy widzi odprężenie sytuacji i zbliżenie się obu narodów do siebie. „Temps” pisze, że Rosja wprawdzie nie zaproponowała Polsce paktu gwarancyjnego, jednakże jest skłonna dać jej obecnie daleko idące gwarancje

nia odnośnie do pewnych ustępstw, jakie ma poczynić premier Grabski w sprawie stabilizacji polityki handlowej w stosunku do Niemiec i fiskacji cel. Wpłyne to niewątpliwie korzystnie na dalszy tok obrad polsko-niemieckich. Jutro przewidziane są dalsze konferencje w tej sprawie p. Prądzyńskiego z premierem Grabskim i ministrem Skrzyńskim.

—:—:—:—:—



MAURICE DECUBRA.

Dowód rzeczowy.

Rzecz się dzieje na Lido, blisko Wenecji, przed mionstrualnym hotelem z napisem: „Palace”.

Jakiś Anglik, wygolony, olbrzym, półatleta, ale taki, na którego widok szepnęły panie, siedzące w hallu, na uśmie środkowym: „Oh! le bel'homme!” — podszedł do okienka w głównym barze, gdzie rezyduje t. zw. barman, pełniący też urząd jednego z menażerów hotelowych, wsunął dyskretnie stufrankówkę pod przykrywkę z migdałami pieczonymi i rzekł, w tonie poufalitym:

— Oh!.. czyby pan nie zechciał poznać mnie z jaką panią, którąby spędzić zechciała czas w mem towarzystwie? Barman, człowiek, którego nie już na świecie nie dziwi, odparł spokojnie i po angielsku:

— Very well, sir.. Jaka ma być ta pani?..

Anglik, równie spokojnie, odparł: Brunetka, smukła, sentymalna..

— Mogę służyć. Coś zupełnie w

pańskim guście. Przybyła wprost z Paryża..

Bardzo dystygowana. Cierpi na spleen. Przedstawię panu o 8 ej, przed obiadem w hallu. Trzeci taboret na prawo.

— Będzie

To rzekłszy wyszedł Anglik i udał się na plażę. Do hallu weszła właśnie pani Monika Bourlet.. Kobieta zgrabna i ładna. Barman zaczął ją nadzwyczaj unieść i ze sztuczną nieśmiałością:

— Zdaje mi się.. Może pani zechce sobie przypomnieć.. Miałem zaszczyt służyć pani w Deauville.. przeszłego lata.

— A tak.. Wszak Alfred?..

— Do usług pani.

— Mój Alfredzie drogi. Nudno na Lido i w tej starej dziurze weneckiej..

— Pani sama?

— Sama.. To wcale nie wesołe.

— Nie śmiem proponować, ale mam coś:

Bardzo bogaty Anglik i także bardzo znudzony. Jeśli pani zechce być o 8 ej w wielkim hallu, tu obok. Taboret czwartym na prawo. On będzie na trzecim.

..Prezentacja odbyła się ściśle według przewidywania Anglik sir Timothy Slowett, miał wszelkie dane, aby się podobać damom. Z ukłonem zaprosił panią Monikę na obiad.

Dla ciżby gości w wielkiej sali jadalnej ta para była wprost rodzajem sensacji. Obiad był wesoły. Monice bardzo się atletyczny Anglik podobał. Czarną kawę wypili na terasie.

Pani Monika mówiła, oczy przymrużając:

— Co za wieczór romantyczny!

Jedźmy do Wenecji na laguny. Weźmy gondole

Przejażdżka trwała długo, bardzo długo. Zamiast gondoli, wzięto dużą, odkrytą barkę, gdyż, jak twierdził sir Timothy, w gondoli oddychać trudno. Około północy wrócili na Lido, prosto do hotelu. Anglik zaprowadził panią Monikę aż do samych drzwi jej apartamentu, a w rękę z szacunkiem ją pocałował, rzekł dobranoc. Złość wypełniła serce Moniki.

..I tak trwało przez dni i nocy jedenaście. Wszelkie usiłowania, aby sir Timothy przestąpił próg jej pokoju, rozbiły się o jego kamienną niedomyślność. Dnia dwunastego, po obiedzie, uczuła pani Monika, że serce jej bić zaczęło.. Nareszcie!.. Sir Timothy poprosił ją aby raczyła przysiąc do jego salonu prywatnego, na małe kieliszek szampana. Ale wypiwszy podniósł się sir Timothy z fotelu i rzekł:

— Droga a śliczna pani. Teraz odprowadzę panią do drzwi jej salonu To będzie bardziej convenable.

Monika wróciwszy do pokoju, płakała rzewnie.

Nazajutrz szukała długo Monika swego znajomego, swego przyjaciela. Naprawdę Udała się więc prosto do baru, do okienka Alfreda.

— Anglik? odparł spokojnie barman dziś rano pojechał do Londynu.

Pani Monika uszom wierzyć nie chciała Co to jest? Nic jej nie mówił. W tem stanął przed nią jakiś jegomość i nisko się skłoniwszy, silnym akcentem angielskim, przemówił:

— Jestem Erik Burnham, detektyw prywatny. Adres mój: 66 Backer Street, Londyn. Znajduję się chwilowo na służ-

bie u sir Timothy Slowett. Czy mam zaszczyt mówić z panią Moniką Bourlet?

— Tak..

— Ośmielię się, w imieniu mego miodawcy, wręczyć pani czek na sto funtów szterlingów, płatny w National-City-Bank, lub w każdej jego filji.

Poza tem rachunek hotelowy całkowicie uregulowany. Sir Timothy dziękuje również za wyjątkowo miłe towarzystwo..

— Ale, panie laskawy, jeszcze nie rozumiem..

— Objasnię wszystko, odparł spokojnie detektyw. Sir Timothy i jego małżonka, lady Slowett, pragną, za wspólną zgodą, rozwieść się ze sobą. Na to potrzeba było stwierdzić sprzeniewierzenie się małżeńskie, przynajmniej z jednej strony. W tym celu właśnie sir Timothy kompromitował się przez dni dwanaście, w tym oto hotelu i w towarzystwie szanownej pani

— A więc ja służyłam za rodzaj rzeczowego dowodu..

— Tak jest. Sir Timothy prosi jednak, że w razie, gdyby zaszła potrzeba świadczenia przed sądem w Londynie, liczy na panią..

— Ani myślę! — odparła żywo pani Monika. Nie mogę zeznać pod przysięgą nieprawdy. Jeśli jednak sir Timothy chce koniecznie, abym prawdę zeznała, to powiedz mu pan, że w takim razie..

Ale domyślny detektyw, zawsze niskim ukłonem przerwał jej:

— Powiem mu.

—:—:—:—:—

Eskiszehir — Kolebka pianki morskiej.

Z baszty starożytnej twierdzy bawoły wyglądają, jak zabawki dziecięce.

Podróż anatolska koleją żelazną z Konstantynopola do miasta Eskiszehir (w stałości Dorylaion), położonego u stóp wysokiej dość góry, trwa godzin 12.

Okolica Eskiszehir jest nad wyraz smutna.

Pośród równiny, ciągnącej się poza miastem, a w oddaleniu godziny drogi od niego, znajdują się ruiny miasta Dorylaion, pod którym poniósł dotkliwą klęskę Konrad III ze swymi krzyżowcami w r. 1147. Ruiny te otaczają jamy, wyrwane po ciskami armatnimi i resztki zasieków z drutu kolczastego — ślady po ostatniej wojnie grecko-tureckiej.

Przed wojną grecko-turecką liczyło miasto Eskiszehir 40,000 mieszkańców. Górna jego część — najstarsza — składa się, jak zwykle na Wschodzie, z mnóstwa wąskich uliczek i zaułków, otoczonych glinianymi i drewnianymi domkami. Jedynie meczety są murowane. W sąsiedniej, trochę porządniej zabudowanej dzielnicy „Czarczije“ mieszczą się bazyliki, sklepy, kawiarnie. Po drugiej zaś stronie rzeki Pursak wznosiła się dzielnica nowa, która powstała dookoła stacji kolejowej, a w której znajdowały się domy bogatych Greków i Ormian. Dzielnica ta czyniła wrażenie powstającego bogatego miasta.

Niestety, zmieniło się to po wojnie! Eskiszehir jest jedynym miejscem na świecie gdzie znajdują się kopalnie t. zw. pianki morskiej, której do jednej tylko Austrii wywożono za 1 i pół miliona koron w złocie rocznie. Tysiące ludzi miało przy tem za robek, więc dobrobyt widać było na każdym kroku. Dziś Grecy, w których ręku

były kopalnie i handel pianką, zostali wypędzeni, o ile ich przedtem nie wymordowano, a Eskiszehir znajduje się w stanie zupełnego upadku. Turcy nie mają pieniędzy, aby uruchomić kopalnie i handel, a zresztą są za leniwi do tego.

Na południowy zachód od Eskiszehir prowadzi droga do Karaszenir, ruin starej twierdzy, która służyła za punkt oparcia dla Ertocorula wodza hord koczowniczych przybyłych z Azji centralnej w wieku XIII. Od jego syna, Osmana, koczownicy ci zaczęli się zwać Osmanami, czyli Turkami. Tu więc stała kolebka tak potężnego później państwa, które przez trzy stulecia nieomal groziło Europie zagładą.

Na starożytnych murach twierdzy pną się polne róże i kwitnące jaśminy, z pośród zwałonych głazów wyglądają ciekawe jaszczurki, powietrze wypełnia świągotactwa, gnieźdzące się w ruinach... Wiatr przynosi z doliny nawoływania rolników, orzących pole za pomocą pługów, do których wprzagnięte są bawoły. Widziane z wierzchu ocalałe baszty bawoły pługi i ludzie, wyglądają niby zabawki dziecięce...

Daleko na zachodzie ginie wśród błękitnych oparów łańcuch gór, spadających terasami ku morzu Egejskiemu. Szczególny jakiś urok wywierają one, jak gdyby wołały: „Chodźcie do nas! W naszych dołkach ujrzyjecie to, za czem wasza dusza tęskni!“

Takie wołanie słyszeli może wojownicy Ertograla, gdy stróżowali na tych samych basztach przed wiekami i poszli za nim, daleko poza morze Egejskie.

Kraterki sądowe.



Niech nie wie prawica, co bierze lewica!

Małe qui-pro-quo sądowe.

Dom, w którym mieszkam, posiada dwóch właścicieli. Z tej to właśnie przyczyny powtarza się smutna historia przy regulowaniu czynszu mieszkaniowego. Zaiste! Dziwni gospodarze! Nie wiedzą, co czynią i to jest powodem mojej straty, bo wiem „często“ przez pomyłkę czynsz mieszkaniowy opłacam podwójnie.

Biorę gotówkę w kieszeń, składam wizytę jednemu ze współników i placę należność. W kilka dni później wracam do domu i, wesół z zawartej tylko co tranzakcji, biegnę uściskać kochaną żoneczkę, aż tu nagle jak grom z jasnego nieba spada na mnie grad słownych pocisków, przeplatanych łkaniem.

Dopiero po godzinnych szlochach i „ohach“ żony dowiaduję się o przyczynie.

Był gospodarz po komorne i żonka mu siała zapłacić, bo ja „pieniądze przeznaczone na ten cel „przepiłem pewnie w jakimś podejrzanym towarzystwie“ (słowa żonki kochanej!)

Trudno, zamiast się do obiadu, muszę pędzić do „miłych“ gospodarzy i sprawę wyjaśnić. W każdym razie, choć tracę na tem (dla przywrócenia pogody na chmurnym obliczu połowicy — kapeluszu modny) fakt pozostaje między nami Gorzej jed-

nak przedstawia się sprawa Alfonsa Tolla.

Otóż pan ten kupował węgiel w firmie „Rowicki i Grzegorzewski“. Płacił dowolnie: zależnie od ilości zebranej gotówki.

Ostatnio wyasygnował na ręce firmy w osobie p. Rowickiego 409 złotych.

Nie poinformowany snać o tem drugi współwłaściciel firmy nie mogąc doczekać się gotówki od nieszczęsnego odbiorcy, postanowił sprawę skierować na drogę sądową.

I pewnego, pięknego dnia otrzymał pan Alfons Toll wezwanie do sądu. Co się działo w domu pozwanego po otrzymaniu kompromitującego dokumentu — niewiem. Wiem tylko to, że wielce zdumionego widziałem wczoraj przed obliczem surowej Temidy.

Wyjaśnienia pozwanego przyjęli, zarówno sąd, jak i powód za wystarczające. Rzecznik p. Grzegorzewskiego zakończył niemile to qui pro quo prośbą o umorzenie sprawy, co też sędzia p. Thum uczynił.

Epilog nieporozumienia zakończy się prawdopodobnie w zacisznym kantorku firmy „Rokicki i Grzegorzewski“.

Er — zet.

Bezczelny żebrak

Miał własne auto i szofera.

W szwedzkim mieście Bengtsfors aresztowano pewnego osobnika, który chodząc z katarynką i żebrak. Dochodzenia wykazały, iż żebrak ów posiada własne auto i własnego szofera. Bezczelny dziad nie wstydził się jeździć autem od wsi do wsi, przyczem opowiadał ludziom, że boją go nogi i dlatego nie może chodzić... Dzień nie zarabiał około 40 koron (szwedzkich), szoferowi płacił dobrą pensję wraz z wiktem. Gdy go ujęto miał przy sobie użebrowaną gotówkę 300 kor. i książeczkę wkładową na 3000 kor. Ustalono także, że bogaty dziad lubił bawić się, a raz nawet od był lot aeroplanem. Oczywiście na razie

będzie musiał za kratami zaniechać przejażdżek i wyłotów...

Próba ognia wśród małżeństw hinduskich.

Jedwabne nitki i supel.

Wśród wyznawców Zoroastra panuje dotąd zwyczaj, iż w osiem dni po ślubie przechodzą małżonkowie próbę ognia.

Wyznawców Zoroastra nie brak też i w Europie.

W ostatnich czasach kilkadziesiąt rodzin angielskich w Londynie założyło tak zwany kościół ognia i wyznaje religię Hindusów.

W takiej to właśnie świątyni w Londynie odbyła się przed kilku dniami ceremonia próby ognia.

Młodych małżonków posadzono na dwu połączonych krzesłach, włożono na nich białe szaty, a w ręce dano im kilkanaście jedwabnych nitki, na których małżonkowie obowiązani byli zawiązać supel. Wtedy kapłan ujął płonąca świecę i podпалиł nici.

Wedle wierzeń hinduskich, na czyją stronę upadnie supel, ten ma być głową domu.

Zdarza się jednak, że supel padnie między parę małżonków. Wtedy wróży im kapłan harmonję życia i zgodę.

Podczas uroczystości w Londynie jedwabny supel upadł na kolana małżonki.

Wielki Zoroaster wyjawiał więc swą wolę i mianował męża pantoflarzem.



„CHARLESTON“. — Jak będzie wyglądał nowy taniec w sezonie 1926 r.?

Dzień w Łodzi.



W świat daleki i szeroki...

W dniu wczorajszym do I Komisarjatu P. P. zgłosił się Wincenty Kowalczyk, zamieszkały przy ulicy Głuchej 5, donosząc, że syn jego 13-letni Ludwik, uciekł przed kilku dniami z domu i dotąd nie powrócił. Tymczasem obiecujący Ludwik naśladować „globtrotterów”, wyniósł z domu wartościowe rzeczy, spieniężył je i ruszył w świat.

Odszukaniem młodocianego uciekiniera zajęła się policja.

Kalekę zostanie do śmierci.

(w) 4-letni Bolesław Pir, zamieszkały przy ulicy Gubernatorskiej 11, bawiąc się przy studni, na podwórzu tejże posesji ukłcił sobie palec lewej ręki.

Zawezwany lekarz pogotowia, po nałożeniu opatrunku, pozostawił nieszczęśliwego Bolesia na miejscu w stanie zadawalnym.

Gołda, czy znasz więzienie?

(n) Do III Komisarjatu P. P. sprowadzo no onegdaj Eljasza Kona (Lutomierska 36) oraz Cepelińską Gołdę, zamieszkałą przy ulicy Młynarskiej 11, ujętych w chwili uśiłowania puszczania w obieg fałszywych banknotów 20-złotowych.

Dobrana parka czyniła zakupy na Bałuckim rynku, gdzie puszczała w obieg fałszywkaty.

W komisariacie przy przeprowadzaniu dochodzenia dochodzenia znaleziono kilka fałszywych 20-złotówek.

Zatrzymanych przesłano, wraz z odpowiednim protokołem, do Ekspozytury Urzędu Śledczego.

Wśród pożółkłych liści ogrodu znaleziono dziecko.

(x) W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych znaleziono w ogrodzie domu przy ulicy Łąkowej Nr. 12, podrzucone niemowlę płci żeńskiej, około 3 miesięczne. Zawiadomiony o powyższym VII Komisarjat P. P. znalezione dziecko przesał do żłobka miejskiego, zaś za wyrodną matką wszczęto energiczne poszukiwania.

RONIL NYLG.

63

Dlaczego?

W tym samym czasie, gdy obie przyjaciółki omawiały tajemnicę Eteirydy, a Emilia i Marja poszły na przechadzkę z Billym i „Wroną”, czekał Francis Markrute w bibliotece na ojca swej ukochanej.

Po krótkim przywitaniu się z nim, przystąpił bez ogródek do samej sprawy, która go do niego sprowadziła, czyniąc to z zupełnym spokojem. Książę przysłuchiwał się najpierw z nieprzyjemnym zdziwieniem, po chwili zaś ze wzrastającym zainteresowaniem.

Francis Markrute dawał sobie radę z trudniejszymi o wiele sytuacjami, kiedy to od jego pieniędzy zależała równowaga jakiegoś państwa, ale zdawał sobie sprawę z tego, że nigdy przedtem dla niego osobiste wyniki rozmowy nie był taki ważny, jak w obecnej chwili. W krótkości opowiedział wszystko, co uważał za konieczne i z czym już przedtem zaznajomił Eteirydę. Nie wspominał o swem pochodzeniu, wiedząc, że książę nie zwracał uwagi na te przypadkowe rzeczy u człowieka, który doszedł do takiego stanowiska, co on. Następnie z nadzwyczajnym taktem wskazał na swe niezmiernie bogactwa,

Taka już natura kmiotka — lubi wódkę łać do środka.

Dobry humor nie zawadzi.

(n) Niełada sensację mieli w dniu wczorajszym mieszkańcy Chojen.

Liczne zbiegowisko przechodniów przyglądało się popisom gimnastycznym kmiotka Antoniego Olszycy, zamieszkałego we wsi Górki gminy Tuszyn.

Wieśniak po świetnie przeprowadzonym interesie, mając sporo „grosza” w kieszeni, postanowił się zabawić.

Po doskonałym obiedzie przeplatany częstymi kolejkami Olszyc chwiał się na nogach. Mimo to postanowił pójść do domu, co mu się jednak wcale nie udawało.

Idąc ulicą pośpiewywał wesoło, zerkał czule w stronę sympatycznych łodziaków, wreszcie zaczął popisować się jako akrobata chodząc w tę stronę i z powro-

tem, po słupach leżących przy ulicy Rzgowskiej. Spadał, podnosił się i znów na nie wchodził.

Popisom tym towarzyszyły istne huragany śmiechu.

Zgniewało to naszego „akrobatę” więc z wyciągniętymi pięściami rzucił się w stronę gapiów.

Posypały się razy z obu stron, a towarzyszyły im krzyki i przekleństwa. W końcu wyczerpany kmiotek, ułożył się pośrodku jezdni na szynach i zasnął w naj lepsze.

W międzyczasie przechodził policjant i „zdjęty litością”, przebudził kmiotka, zapraszając go do pobliskiego komisariatu, gdzie Olszyc wyspał się do woli.

Człowiek, który nie wiedział o wojnie światowej, nie widział aeroplanu, ani kinematografu.



Pustelnik Morris, który od roku 1895 żył w niedostępnych lasach południowej Ameryki.

Przytułek dla niemowląt, czy Komisarjat policji?

Z Chojnic donoszą:

W lesie pod Krojantami w Chojnicach rozkwatowali się cyganie, którymi zainteresowała się również policja, ponieważ kobiety chodziły po mieście wróżyć, żebrać i kraść. Przy tej okazji na gorącym uczynku przyaresztowano niektóre cyganki. Gdy cyganie dowiedzieli się o przyaresztowaniu kobiet, demonstracyj-

nie z niemowlętami ruszyli do komisariatu i tu pooddawali niemowlęta w opiekę policji. Komisarjat policji w jednej chwili zmienił się na schronisko dla niemowląt. W końcu nie było innej rady, jak wypuścić z aresztu cyganki, które krzycząc i złorzecząc opuściły „niegościnnie” miasto.

które w ręku Eteirydy staną się środkiem do podniesienia splendoru jej pochodzenia i wyrządzenia dobrodziejstw cierpiącej ludzkości.

Książę, który jako polityk był przyzwyczajony do prowadzenia debat i obserwowania taktyki innych, musiał podziwiać mistrzostwo i pewność siebie Markrute.

Gdy finansista wreszcie skończył mówić, książę wstał, oparł się o gzyms kolumny, włożył monokl w oko i rzekł spokojnym głosem:

— Postawił pan całą sprawę w podziwu godny sposób, kochany Markrute. Nie pozostawił mi pan ani jednego argumentu którymby mógł zbić pańskie wywody z wyjątkiem moich uprzedzeń do obcych, które jednak, muszę przyznać, są niesprawiedliwe. Szczęście mojej córki jest dla mnie najważniejszą rzeczą na świecie. Eteiryda skończyła wczoraj dwadzieścia sześć lat i posiada stały i wyrobiony charakter, który nie reaguje na przelotne uczucia. Jeżeli więc pan uzyskał jej względy, czyli inaczej mówiąc, jeżeli ona pana kocha, kochany przyjacielu, to ja nie mam nic do powiedzenia. Zadzwoń zaraz, aby nam przynieśli po szklance portwine!

Po chwili obaj mężczyźni schodzili po schodach i zatrzymali się przed drzwiami, prowadzącymi do pokoju Eteirydy,

gdzie obie przyjaciółki były jeszcze zadowolone z poufnej rozmowy.

Jej oczy spojrzały pytająco na obu wchodzących i w ich minach wyczytała odpowiedź na swe nieme pytanie. Rzuciła się ojcemu na szyję i ukryła twarz na jego piersi. Monokl starego księcia zwilżył się i stał zupełnie nieprzejrzysty, gdy ją pocałował kłiwie i wyszeptał:

— Tak, Eteirydo, moja kochana dziewczeczko, to były dla mnie nowiny... ale jeżeli jesteś szczęśliwą, to ja nie mam żadnych innych życzeń.

Tak więc zupełnie pomyślnie skończyło się to epokowe w życiu Eteirydy zdarzenie; po chwili lady Anningford i ojciec narzeczony opuścili pokój, pozostawiając zakochanych swemu losowi...

— Och Francisie, jaki świat jest piękny! — szeptała Eteiryda w jego ramionach. — Ja i mój ojciec, byliśmy zawsze tacy szczęśliwi razem; teraz nas będzie troje, ty bowiem tak dobrze go rozumiesz. Nie będziesz mnie trzymał zdaleka od niego, nieprawda mój kochany?

— Nigdy, moja ukochana; postanowię poprosić księcia, aby odstąpił mi twój majątek po matce, który leży niedaleko od Montfitchet, wzamian za co chętnie mu dam inny gdzieś indziej. Byłabyś w takim razie zawsze blisko domu rodzinnego i moglibyśmy zawsze na godzinkę zajechać do

Ci nigdy nie śpią.

(x) Nocy ubiegłej niewykryci dotąd sprawcy dostali się, przy pomocy podrobionych kluczy, do mieszkania Antoniego Niewiadomskiego, zamieszkałego przy ul. Wschodniej 55, i korzystając z nieobecności domowników, skradli bieliznę i garderobę na ogólną sumę kilkuset złotych.

Dochodzenie prowadzi, powiadomiony o dokonanej kradzieży VII komisarjat P. P.

Na kurhanie żalobnym ś. p. lotnika Szkiłay'a.

Z Piotrkowa donoszą:

Tragiczny zgon bohaterskiego pilota podbił wszystkie serca piotrkowskie. Jak szczerem współczuciem darzy Piotrków pamięć śmiałego aero-rycerza, świadczyła kilkunastotysięczna rzesza uczestników w ostatniej posłudze zmarłemu oddanej wczoraj popołudniu.

Polskie miasto manifestowało braterstwo rumuńsko-polskie. Nad trumną przedwcześnie zgasłego geniusza powiewały chorągwie polska i rumuńska. Cmentarz i ulice przyzwoicie były pełne ludu.

Na kurhanie żalobnym złożono kilka wieńców, wśród nich pierwsze miejsce zajął wieńiec od koła LOPP. Kwiatami żegnał Piotrków rycerską duszę. Grób bohatera otaczały do późnego wieczora gromady ludzi.

Pociąg pospieszny zdruzgotał wózek chłopski.

Ofiarą padły konie i wóz z mlekiem.

Z Gródka Jag. donoszą:

Przez rampę kolejową w Suchowolu przejeżdżał handlarz Abraham Pelc, wioząc mleko na furze, zaprzężonej w parę koni. W chwili, gdy znajdował się na torze, zamykano właśnie rampę z najbliższej strażnicy. Pelc zaciął konie, ale dyszel zaczął pić o drążek rampy, tak, że wóz nie mógł ruszyć ani naprzód, ani się cofnąć. Wtem Pelc spostrzegł zbliżający się pociąg, zeskoczył z wozu, pozostawił zaprzęg na miejscu, a sam uciekł poza rampę. W tej chwili nadjechał pociąg pospieszny nr. 204 i uderzył z taką siłą o wóz, że wóz oraz 3 bańki z mlekiem rozbiły się doszczętnie, a konie, uderzone w tyły, zostały na miejscu zabite.

Maszynista starał się zatrzymać pociąg. Znaleziono na parowozie wiszącą drabinę z wozu. Szkoda wynosi około 1200 zł.

Wobec dochodzących mnie coraz częściej wersji, jakoby, tańce w sali „Handlowców” — (Piotrkowska 108.) prowadzone były pod moim kierunkiem, uważam za konieczne podać do wiadomości, że ja lekcyj w lokalu tym już od 2 lat nie udzielałem i że zapisy do mojej szkoły tańca przyjmowane są tylko w kancelarii przy ul. Ewangielickiej 17. WITOLD LIPIŃSKI.

ojca. Ale to jest tyk... projekt, którego spełnienie zależy od ciebie.

— Francisie, jaki ty dla mnie dobry, — rzekła z wdzięcznością.

— Moja najdroższa, — szepnął, całując jej włosy, — czekałem czterdziści jeden lat, zanim znalazłem moją perle.

Rozmawiali następnie o rozmaitych szczegółach. Zarze chciał oddać swój dom w parku Lane, albowiem ten nie był dość duży dla nich obojga. Dla Eteirydy chciał kupić jeden z dużych historycznych pałaców Londyńskich obok Zielonego Parku. Wychodził z tego założenia, że Eteiryda opuszczając książęcą siedzibę swego ojca dla niego, powinna znaleźć godny przybytek dla siebie u swego męża.

Co do Zary, był już znowu jak najlepszej myśli i zapomniał już o wczorajszych obawach, które go wytrąciły nieco z równowagi. Zara razem z Tristramem mieli u niego spędzić kilka dni w końcu tygodnia, aby się pożegnać z matką Tristrama, która odjeżdżała do Cannes. Gdyby do tego czasu nie nastąpiło między nimi pojednanie, Markrute postanowił opowiedzieć wszystko Tristramowi, aby doprowadzić do zgody. Wierzył głęboko, że młodość i współzycie muszą przelamać uprzedzenia i stopić resztki lodów.

SPORT.

Zawody kolarskie T. Z. S-u Budowa stadionu na IX Olimpiadę.

(C-S) W niedzielę dnia 4 b. m. odbędzie się na szosie warszawskiej ze startem w Krzywiu, bieg kolarski o mistrzostwo klubowe Towarzystwa Zwolenników Sportu. Startować będą najlepsze siły klubowe z zeszlórocznym mistrzem klubowym Walińskim na czele. Początek biegu, którego dystans wynosi 50 km., o godz. 7.30 rano.

AMSTERDAM, 1. 10. (C-S) Holenderski Komitet Olimpijski postanowił jeszcze w roku bieżącym przystąpić do budowy stadionu olimpijskiego na igrzyska roku 1928.

Przyczyną walki z autokefalią cerkwi prawosławnej — polisy ubezpieczeniowe.

Hierarchja prawosławna w Polsce stoi w gorącym ogniu walki z całą prasą ukraińską, do której hasło dał Lwów. Prowadzi się ją pozornie jakoby z przyczyn „wyłącznie zasadniczych”. Odnosna deklaracja posłów ukraińskich, ogłoszona ostatnio, motywuje tę opozycję względem na to, że „ten akt (autokefalji. Przep. Red.), został dokonany przez oficjalną hierarchję kościelną bez wiedzy i udziału ludności prawosławnej i że nie dano możności ludności prawosławnej wyrazić swą wolę i przekonanie w sposób kanoniczny, t. j. na Soborze”. Oświadczenie to, podpisane przez posła Regulę i senatorów: Czerkawskiego, Markowicza, Pasternaka, Bohdanowicza i Lewczaniwską, nie ujawnia nam jednak prawdziwych źródeł i inspiracji całej kampanji, prowadzonej już od dłuższego czasu przeciwko metr. Dyonizemu. Ta ostatnia ma podłoże znacznie mniej ideowe, opiera się nie tyle na kanonach kościelnych, co na względach materialnych, a ściślej biorąc, na finansowych interesach pewnej grupy, zaawansowanej w lwowskim ukraińskim Towarzystwie ubezpieczeń pod nazwą „Dniester”.

Geneza tego konfliktu sprowadza się do okólnika konsystorza prawosławnego

nr. 995 z dnia 6-go lipca b. r., w którym oznajmia się, że św. Synod prawosławny w Polsce ustanowił specjalny wydział asekuracyjny, do którego kompetencji mają należeć wszystkie sprawy, odnoszące się do ubezpieczenia od ognia cerkwi prawosławnej, dzwonic, oraz klasztornych i parafialnych budynków na całym terytorjum Polski. W myśl 2-go punktu tego rozporządzenia, do wysokości 2/3 oceny asekuracyjnej, mienie cerkwi winno być ubezpieczone w Polskiej Dyrekcji Wzajemnych Ubezpieczeń, pozosła zaś trzecia część ma być ubezpieczona w prywatnym towarzystwie ubezpieczeń, za które Synod obrał Tow. „Piast” w Warszawie.

Ten okólnik, oraz dalsza akcja kierownika wydziału ubezpieczeniowego konsystorza prawosławnego, p. Kuprianowa, stała się kością w gardle ukraińskim politykom. Oto lwowski „Dniester” robił już od dłuższego czasu starania, by objąć w swój wyłączny monopol ubezpieczenie całego majątku Kościoła prawosławnego w Polsce, co przy jego nader skąpych środkach finansowych, postawiłoby go odrazu mocno na nogi. Kalkulacje lwowskich finansistów spaliły na panewce! Inde ira!

ZAMIAST FELJETONU.

Proszę sądu o głos!

Najsprawiedliwszy Sądziel
Jestem uczciwy i rzetelny człowiek i nikomu nigdy ani owsa, ani koniczyny, ani żadnej szkody. Jeżeli choć kiedy zażyłem, to chyba na krowie, kiedy jej ogonem sama nie dosięgła, a i tak pan prekurator patrzy ciągiem i patrzy na mnie i palcem rzepkę mi skrobie i do kryminału chce mi zapchać, jak zwyczajnego oprycha.

Pan Prekurator powiada teraz, że ja kradłem konie i że jestem niby zwyczajny złodziej i łapserdak, bo te siwe konie ukradzione z folwarku panu Jagielskiemu znalazły u mnie. Może i znaleźli, nie przeczę, bo jak kto zacznie szukać, to znaleźć może, ale przysięgam się na wszystko, co mam najdroższego z moich bydlatek, że tych siwych koni, choć prawdę rzekłszy, więcej one łyse, niż siwe, nie ukradłem i tyle i niech mi rozkrajają na drobne kawałki i pochwartują, to i tak powiem to samo i ani krzyknę nie żelę... Tak mi Panie Boże dopomóż. Amen.

Otóż niechże Sąd Najjaśniejszy uważa, bo to było tak.

Przyjeżdżam w tamten czwartek na jarmark do Ozorkowa, patrzę, a tu żydy targują jakieś konie, które trzymają za uzdę złodzieje. A że to złodziei zaraz po znałem, bo stali jak na węglach i jeden za drugim ciągle się obcierał z tyłu i wypatrywał, czy niema policjantów. Więc ja podchodzę do nich, załamałem ręce i krzyknęm:

— Gwałtu! Złodzieje! To przecież moja chudoba!...

Złodzieje w nogi, żydy też uciekły, a ja zabrałem cudze konie i wio... z nimi do domu. Zabrać złodziejowi nie jest grzech, a myślę sobie, choć skradzione są, ale ja ich nie skradłem i będę czekał choćby rok, dwa, choćby pięć lat, czy się nie znajdzie prawdziwy ich pan, niby czyje one są.

Jeżeli te konie są Jagielskiego, niech zabiera Jagielski i niech podziękuję, że je jeszcze widzi, a jeśli pana prekuratora, niech bierze pan prekurator. Ale ja się krzywdzić nie dam i swój honor mam. A zabrać konie złodziejom, to także jest szuka i jakby Sąd kiedy potrzebował co odebrać złodziejom, to ja mogę zawdy pomóc do spółki. Niech będzie pochwalony...

R.

Słynna jasnowidząca w Londynie pod kluczem.

Udziela ona „porad ze sfer zaświatowych” członkom ang. rodziny królewskiej. Gdzie się kończy jasnowidzenie, a zaczyna wróżbiarstwo

Z Londynu donoszą, że aresztowano znaną w londyńskich kołach towarzyskich jasnowidzącą madame Estelle. Rad tej jasnowidzącej zasięgałi najwybitniejsi ludzie między innymi mówią o tem, że do klientów madame Estelle należał również Ramsay Macdonald. Zgłaszali się do niej również i członkowie królewskiej rodziny angielskiej, obcy książęta przebywający w Londynie, oraz poważne osobistości na od powiedzialnych stanowiskach.

Londyńska policja miała oddawna czujne oko na tę damę. Dotychczas jednak nie można jej było niczego udowodnić, ponie

waż nie uprawiała zakazanego w Anglii wróżenia, ale prosto udzielała porad przy szlanych jej ze sfer zaświatowych.

Ponieważ w ostatnich czasach ilość do stojnych klientów zmalała, a potrzeby finansowe tej damy pozostały te same, więc zniżyła się do zwykłych śmiertelników. Skorzystały z tego dwie agentki policji, które przedstawiały się jako bogate córki farmera, dostały się do jasnowidzącej, która na zadawane jej pytania odpowiadała jak zwykła wróżka.

Wskutek tego madame Estelle aresztowano za wróżbiarstwo.

Stemplowana ozdoba sukni.

Pewien wielki paryski magazyn mód w dążeniu do oryginalności wpadł na pomysł ozdabiania damskich „casaque's” wielką marką pocztową z jedwabiu, barwą i rysunkiem wiernie naśladowującą oryginał. Każda marka ma czarny deseń, imitujący stempel pocztowy, a wszyta jest z boku bluzki u dołu, między fałdami, tak, że sta je się widoczna dopiero wówczas, gdy wła

ścielka się porusza. Niektóre panie każą zamiast stempla wyszywać swe inicjały, lub całe imię, najmłodniejszy jest jednak stempel Paryż lub Londyn.

Taka „ofrankowana” modnisią pragnie zapewne w ten sposób symbolicznie dać do zrozumienia, że jest jako list, czekający na otwarcie. A może tylko t. zw. „odkrytka”?

Trup w Sanie.

Z Przemysła donoszą:

Onegdaj wyłowiono tu z Sanu zwłoki topielca, który — jak stwierdzono — nazywał się Chuderewicz Jakób. Denat był kierownikiem szkoły powszechnej w Dydatyczach, w powiecie Mościckim.

Chuderewicz popełnił samobójstwo z powodu nieuleczalnej i przewlekłej choroby. Zwłoki leżały — przypuszczalnie — dwa tygodnie w Sanie, gdyż nieboszczyk wyjechał z domu jeszcze 11 ub. m. i od tego czasu słuch po nim zaginął.



Słynny kompozytor Lange Muller, którego kompozycje zdobywają obecnie szeroki rozgłos.

Ostatnie chwile mordercy z Budapesztu.

Jak już donosiliśmy onegdaj o godz. 9 zrana został stracony w Budapeszcie na podwórzu więziennym morderca i rabuś w jednej osobie Józef Luxits, który przed rokiem pozbawił życia siekierą dziennikarza D-ra Andrzeja Simona i jego matkę i obrabował ich.

Luxits został skazany na dożywotnie ciężkie więzienie, przeciwko czemu wniósł apelację. Atoli najwyższa instancja skazała go na śmierć przez powieszenie. Podanie zbrodniarza o łaskę zostało odrzucone.

Zanim Luxits opuścił swoją salę, zwrócił się do księdza i rzekł:

— Ojcie duchowny! Módl się za ofiarami, które padły z mojej ręki!

Potem zwrócił się do swych dozorców, którym dziękował za ludzkie obchodzenie się z nim, i dodał jeszcze:

— Bądźcie wszyscy zdrowi!

Potem poszedł spokojnie pod szubienicę.

Po 9 minutach skonał lekarz więzienny śmierć zbrodniarza.

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE

Zw. Zaw. Prac. Gastr. i Chrześc. Zjednoczenia Zaw. Rzecz. Polsk. (Oddz. w Łodzi)

W dniu 30 września r. b. o godz. 7 w sali Domu Ludowego odbyło się zebranie organizacyjne Związku Zaw. Prac. Gastr. i Chrz. Zjednoczenia Zaw., na którym między innymi dokonano wyboru zarządu i komisji rewizyjnej, w skład których weszli: pp. M. Wawrzyniak, T. Faryński, J. Szymański, Wł. Jagodziński, Majchrzak, Bieniewski, Ciesielski, Dorejczyk, Piotrowski i Baumert.

Z dniem 1 października 1925 r. sekretariat związku mieści się przy ul. Przejazd 34 (Dom Ludowy) i jest czynny codziennie od godz. 9 do 13 i od 15 do 19.

ZEBRANIE CHRZ. ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DOZORCÓW DOMOWYCH.

W niedzielę, dnia 4 b. m., o godz. 1 po południu w sali Domu Ludowego przy ul.

Przejazd 34 odbędzie się ogólne zebranie członków powyższego związku.

Na porządku dziennym sprawozdanie kasowe za III kwartał sprawozdanie z działalności związku, sprawy bieżące i wolne wnioski.

Wstęp dla członków za okazaniem książeczek członkowskich.

DZISIEJSZY KONCERT PAWŁA KOCHAŃSKIEGO.

Dziś, w czwartek, o godz. 8.30 wiecz., w sali Filharmonji odbędzie się koncert inauguracyjny z cyklu mistrzowskich koncertów, na którym — jak już podaliśmy — wystąpi fenomenalny skrzypek-wirtuoz Paweł Kochański. Jak było do przewidzenia koncert ten wywołał olbrzymie zainteresowanie wśród muzycznych sfer naszego miasta i niewątpliwie zapełni salę Filharmonji do ostatniego miejsca.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Życie ekonomiczne.

Musimy sobie sami pomóc, by wzmóc konsumpcję.

Codzienny dopływ siły kupna, pod postacią zarobku, powiększy popyt.

Weszło w modę twierdzenie, że wojna świat zubożyła, że nastąpiła ogólna pauperyzacja, nie mamy za co kupować, a produkcja potrzebuje konsumpcji. Wyraz „pauperyzacja” jest z zamiłowaniem powtarzany i we wszystkich przypadkach odmieniany, ilekroć zdarza się sposobność mówienia o obecnym przesileniu, o warunkach ekonomicznych, jakie się wytworzyły.

Że produkcja potrzebuje do swego istnienia popytu, w to nikt nie wątpi, możemy wszystkie czynniki podtrzymujące produkcję lekceważyć, lecz popyt być musi. Skoro go zabraknie, o produkcji mowy być nie może. Lecz żeby popyt ustał dzięki zubożeniu ludności, w to wątpić należy. Przytem samo zubożenie jest pojęciem względem i należy się zastanowić czy to ostatnie ma rzeczywiście miejsce i czy jego wpływ na konsumpcję jest dominujący.

Największym, prawie że głównym konsumentem produkcji są szerokie masy. Masy konsumują nie dzięki za możliwości, którą rozumieć należy, jako posiadanie pewnych wartości odłożonych, lecz dzięki codziennemu dopływowi siły kupna pod postacią zarobionego pieniądza przy produkcji, bezpośrednio lub pośrednio. Jeśli zarobek ustaje, jeśli brakuje pracy, konsumpcja mas a zatem i popyt słabnie.

Szerokie masy ludności, o których mowa, nie były bogatsze przed wojną, a choćby nawet i tak było to tylko codzienny zarobek stwarzał popyt, a nie ilość wartości posiadanych przez masy, przeciwnie psychika ludzi zamożnych jest skłonniejsza do oszczędzania, a zatem do przesuwania popytu z rzeczy w danej chwili produkowanych na rzeczy, które będą w przyszłości wyprodukowane. Takie postępowanie hamuje konsumpcję.

Dzięki wojnie, dzięki żywieniu wielkich mas wojska przez państwa, które żołnierzowi nic nie żałowały, ludzie przyzwyczaili się do większych wymagań, a zatem i do większej konsumpcji, i jeżeli ta konsumpcja naraz do wojnie staje się niedostateczną, to dla tego, że szerokie masy nie mają codziennego dopływu siły kupna, dzięki szerzącym się bezrobociom. Z konieczności żyją oszczędnie.

Obrona niedoleźnego mechanizmu pieniężnego, który pozwala ludziom ginąć z głodu, wtedy gdy nie umiemy uruchomić pracy i właściwie użytkować olbrzymich urodzajów, zniewała nas do szukania pewnej formułki, by nasz bezwład wytłumaczyć i powiadać sobie wtedy, że ogólne zubożenie, pauperyzacja, wytwarza absurdalny stan. Mając wszystkiego pod dostatkiem, błagamy Amerykan lub Anglików o łaskę, by użyczili nam swego kapitału dla uruchomienia wymiany na szczyt polskich produktów.

Wyczekujemy pomocy, która się nie zjawi, w międzyczasie zniszczymy naszą produkcję. Pomoc z zewnątrz nie przyjdzie, gdyż cudzoziemskim warstwowi nic nie zależy, by nasza produkcja robiła im konkurencję, przeci-

wnie, obojętnie będą patrzyli, jak nasz przemysł zaginie i stanimy się konsumentami obcej produkcji.

S. M. G.

Egzotyczne wojsko.



Holenderski korpus kolonialny w holenderskich Indiach, w którym po wojnie służy także wiele Polaków.

Listopad będzie obfitował w egzekucje podatkowe.

Co należy wiedzieć o podatku majątkowym?

Dzień dzisiejszy będzie dla szerokich rzesz obywateli dniem mocno nieprzyjemnym — dziś bowiem zostaną im doręczone nakazy płatnicze na ostatecznie ustalony podatek majątkowy oraz na podatek dochodowy za rok 1924. W myśl przepisów Ustawy kwoty podatku uiszczyć należy w ciągu dni 30-tu po doręczeniu nakazu płatniczego. Wymiar podatku majątkowego uległ bardzo poważnej zmianie w ciągu ostatniego okresu. Kwoty ustalone w miesiącu maju r. b., które wówczas zdawały się być definitywnymi, uległy bardzo poważnym zmianom, bowiem suma wymiarzonego wówczas podatku majątkowego w całym państwie wyn. zaled. 1/3 sumy która miała zostać ściągnięta ze społeczeństwa na podstawie Ustawy o podatku majątkowym z 11 sierpnia 1923 r. Następnym tego było, że ogólny wymiar podatku został w ciągu wakacji podwyższony, przyczem wyższka wyniosła dla grup I (rolnictwa) 367 proc., dla grupy II (wielki i średni przemysł i handel) 37 proc., dla grupy III (pozostałe kategorie majątków) 120 proc. W ten sposób sumy pierwotnie uległy poważnym zmianom.

W ciągu 30 dni po doręczeniu do rąk płatnika nakazów płatniczych, a więc do dnia 1 listopada r. b. musi być przypadająca kwota podatku uiszczona, a mianowicie: grupa II i III (przemysł, handel i pozostałe) wpłacić powinny różnicę, uzupełniającą wpłaty dotychczasowe do połowy całego wymiaru podatku, zaś grupa I (rolnictwo), która podległa najsilniejszej, bo czterokrotnej wyższce, wpłacić ma obecnie różnicę między dotychczas wpłaconymi kwotami, a 60 proc. połowy wymiaru całego podatku. Jest to specjalna ulga dla rolnictwa, któreby podobnego nacisku podatkowego absolutnie w obecnych warunkach nie wytrzymało. To też zamiast połowy wymiaru przypadającej z tytułu trzech pierwszych rat ma rolnictwo zapłacić zaledwie 60 proc. tejże połowy. Do-

dać należy, że przy uiszczaniu podatku potrąca się obecnie wszelki sumy wpłacone dotychczas, a mianowicie 2 prowizoryczne zaliczki z grudnia roku 1923 i marca roku 1924 oraz trzy prowizoryczne raty z lipca i grudnia 1924 oraz z lipca 1925 r.

O ile płatnik w powyższych prowizorycznych kwotach zapłacił już połowę względnie więcej niż połowę definitywnego wymiaru — nie płaci obecnie nic. A stwierdzić należy że wypadków takich jest dość dużo. W razie przeciwnym, jak zaznaczyliśmy wyżej, musi się absolutnie do płacić różnicę. Wprawdzie po dniu 1 listopada pozostaje mu 14 dni ulgowych, ale płatnik musi być przygotowany na tę ewentualność, że już w tym terminie może zjawić się egzekutor i sporządzić protokół do sekwestru. Można już teraz przewidzieć, że listopad będzie obfitował w egzekucje podatkowe, spowodowane bądź świadomością, bądź nieświadomością przez płatników. Nie ostatnią przyczyną będzie tutaj stagnacja i silny brak gotówki, dający się odczuwać na rynku. Jeżeli już w tem miejscu przypomnimy, że na II-gą połowę października r. b. przypada podatek obrotowy za miesiąc wrzesień r. b. oraz zapłacić należy podatek dochodowy za rok 1924 to groza zbliżających się dla płatników ciężkich chwil stanie przed nami w całej okazałości.

Szkoła tańca W. Lipińskiego

Ewangelicka 17, 3 piętro — front. Wykłady rozpoczyna się 1 paźdz. Karty wstępu wydaje kancelarja. Zapisy oraz lekcje prywatne przyjmowane są codziennie.

Technik

budowlany z kilkuletnią praktyką potrzebny na wyjazd. Zgłaszać się na budowlę kolonii dla Urzędników Skarbowych Zgierska 115 albo w biurze Hajzlera 7. inż. Ziółkowski.

Dr. med. Różanep

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie sztuwnym słońcem górskim. DZIELNA 9. telef. 23-98. Przyjmuje od 8-9/9 i od 3-6.

GIEŁDA.

Notowania złotego zagranicą:

Za 100 złotych: Zurych 84.00, Londyn 28.90 — 29.00, Berlin 69.15 — 69.85, wypłaty na Warszawę 69.07 — 69.43, Wiedeń 116.50 — 117.00, banknoty 116.10 — 117.10, Praga 552.—

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn. Zamknięcie. N. York 4.84 i 5/16 — 4.84 11/32, Holandia 12.04 7/8, Francja 102.42, Belgja 109.28, Włochy 119.28, Niemcy 20.35, Szwajcaria 25.09, Hiszpanja 33.76, Portugalia 2.50, Danja 20.05, Szwecja 18.03, Norwegja 24.08, Helsingfors 192. Praga 163.50, Wiedeń 34.38, Warszawa 29.00.

Paryż. Zamknięcie. Londyn 102.38, N. York 21.145, Belgja 93.80, Hiszpanja 303.75, Włochy 36.20, Szwajcaria 408, Holandia 850.25, Norwegja 424, Szwecja 568.25, Praga 62.80, Rumunja 9.95.

Gdańsk. Zamknięcie. 100 złotych 86.39 — 86.61, czek na Londyn 25.20 3/4, telegraficzna wypłata na Berlin 123.435 — 124.255, na N. York 520.25 — 521.55, na Warszawę 86.02 86.23.

Zurych. Zamknięcie. Paryż 24.51, Londyn 25.097, N. York 5.18.1, Belgja 22.95, Włochy 21.05, Hiszpanja 74.60, Holandia 208.35, Berlin 1.23.3, Wiedeń 73.10, Sztokholm 139.20, Oslo 103, Kopenhaga 125, Sofja 3.80, Praga 15.35, Warszawa 84. Budapest 0.72.6, Białogród 9.20, Ateny 7.45, Konstantynopol 2.94, Bukareszt 2.50, Helsingfors 13.00, Buenos Aires 210.—, tendencja niejednolita.

N. York. Zamknięcie. Londyn za 1 f. sbt. 4.84 3/8, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.73, Bruksela 4.46, Rzym 4.06 1/4, Madryt 14.34 i pół, Bern 19.30, Amsterdam 40.20, Sztokholm 26.86, Oslo 20.16, Kopenhaga 24.18, Praga 2.96 1/4, Berlin 23.80, Wiedeń i Budapest 0.0014, Białogród 1.77.75, Ateny 1.45 i pół, Buenos Aires 40 5/8, Rio de Janerio 13.95, Londyn weksle 60-dniowe 4.80 3/8, Londyn weksle na okaziciela 4.84 1/16, Montreal 4.84 5/16.

Kopenhaga. Czeki. Londyn 20.06, N. York 4.15, Hamburg 98.70, Paryż 19.85, Antwerpja 18.57, Zurych 80.20, Amsterdam 167.05, Sztokholm 111.30, Oslo 82.75, Helsingfors 10.46, Praga 12.31, Rzym 17.05, Wiedeń 0.58.80.

Sztokholm. Czeki. Londyn 18.04, Berlin 0.88.75, Paryż 17, Bruksela 16.70, Szwajcaria 72, Amsterdam 149.85, Kopenhaga 90.75, Oslo 74.25, Washington 3.72.50, Helsingfors 9.41, Praga 11.15.

Amsterdam. Londyn 12.05, Berlin 0.59.22, Paryż 11.78, Szwajcaria 48.025, Wiedeń 0.35.10, Kopenhaga 60.30, Sztokholm 66.80, Oslo 50.12, N. York 248 3/4, Bruksela 11.02, Madryt 35.75, Włochy 10.12 i pół, Praga 7.37.50, Helsingfors 627.50, Warszawa 0.425.

GIEŁDA BAWELNIANA.

Liverpool, 30 9. Otwarcie. Bawełna październik 12.18, styczeń 12.04, marzec 12.08, maj 12.10.

N. York, 30 9. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 85.000, wewnątrz kraju 40.000, na kontynent 32.000, loco 23.30, październik 23.05 — 01, gruzień 23.15 — 16, styczeń 23.37 — 38, marzec 22.62 — 65, kwiecień 22.73 — 73, maj 22.83 — 86, lipiec 22.47 — 47.

N. Orlean, 30 9. Bawełna. Loco 22.60, październik 22.52, grudzień 22.50, styczeń 22.44, marzec 22.45, maj 22.46.

Brema, 30 9. Bawełna 26.89.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR POPULARNY. Ogrodowa 18.

Dziś, w czwartek, dn. 1 października b. r. o godz. 8.15 wiecz., po cenach do połowy niższych, t. j. od 1.50 do 50 gr., po raz ostatni „Wspólne winy” J. K. Galasiewicza, dramat w 5-ciu akt, który zdobył sobie ogólne uznanie prasy i publiczności. — Jutro, t. j. w piątek, dn. 2 b. m. premiera wesołego wodewilu ze śpiewami i tańcami „Królowa przedmieścia” z udziałem najlepszych sił aktorskich teatru. Akcje urozmaicają aktualne kuplety. Reżyseruje J. Pilarzki. Udział biorą panie: Bronowska (rola tytułowa, Brandtówna i Zielińska (Maciejowa) oraz panowie: Bielecki, Bolkowski, Gałęcki, Górecki (Kantek), Moranowicz (Majcherek), Urbański (Antek), Puchalski i Zawieyski. — Kasa czynna codziennie od 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz. w gmachu teatru przy ul. Ogrodowej 18.

TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski daje dziś po raz drugi wykwiłtina, pełną porywającej werwy i humoru komedję

de Flers'a i Croisset'a „Nowi panowie”, przyjętą gorącym aplauzem na wczorajszej premierze.

W rolach głównych: Stefania Jarkowska (aktoreczka Zuzanna), Konstanty Tatarkiewicz (senator Montoire-Grandpre, „dawny pan”), Jerzy Woskowski (przedstawiciel „nowych panów”).

Jutro pierwsze w sezonie przedstawienie po cenach ulgowych dla członków zrzeszeń. Dany będzie „Sen nocy letniej”.

W sobotę o godz. 3 m. 30 po poł. drugie w sezonie przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Dany będzie po raz drugi dla młodzieży, a po raz 16 od wystawienia „Sen nocy letniej”.

Bilety w kasie zamawiać w Grand-Hotelu. Wieczorem po raz trzeci „Nowi panowie”.

W niedzielę o godz. 3 i pół po południu po cenach niższych, Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka”. Wieczorem po raz 4-ty „Nowi panowie”.

W próbach pod kierunkiem reżysera Jana Kochanowicza arcydzieło Zygmunta Krasińskiego „Nieboska komedia”.

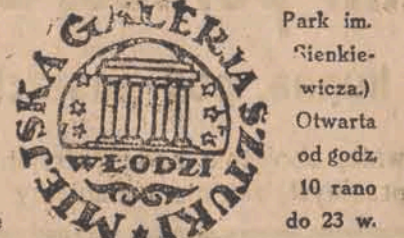
MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Dzwały: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte z oddzieleniem od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 7 oddzielenie.

Wystawa malarstwa rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radiofoniczne

Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.



„Apollo” — „Królowa Niewolników”. Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Królowa Saba”. Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary” — „Dwa strzały”. Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Demon morfiny”. Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Grand-Kino — „W Odmęcie Niagary” Pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Luna” — „Brzdąc”. Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Trzej Muszkieterowie”. Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Nowości” Kiedy kobieta zdradza męża Pocz. przedstawień o godz. 5, 6.30, 8 i 10 wiecz.

„Odeon” — „Dama od Maksyma” Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta” „Vidocq”. Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 i 10 wiecz.

Resursa — „Córka Faraona” Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Rajski ptak” Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Nowi panowie” Pocz. o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Wspólne winy” Pocz. o godz. 8.15.

Dziś wielka premiera!



Dziś wielka premiera!

VIDOCQ

14 wielkich aktów hipersensacja.

W roli głównej: **RENE NAVARRE**

niezapomniany odtwórca

FANTOMASA I ZYGOMARA

Ceny miejsc do g. 6 niższe. — Początek o godz. 5, ostatni seans o 10.

Własności P. S. K. LECHFILMA w Warszawie.

Bilety ulgowe i wolnego wejścia prócz urzędowych i prasowych nieważne.

JAN IHNATOWICZ WE LWOWIE

POLECA ZNANEJ DOBROCI

MYDŁA TOALETOWE i artykuły kosmetyczne

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 3.50
Dla robotników	—	—	—	2.70
Na prowincji	—	—	—	5.00
Zagranicą	—	—	—	7.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.50				
Odnoszenie do domu 30 gr.				

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetry 1-linowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne	10 gr.
poszukiwanie pracy	5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofias administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**